

Działalność narciarska i taternicka Mariusza Zaruskiego w Tatrach w latach 1905-1914

Mariusz Zaruski (1867-1941) miał w życiu wiele różnorodnych, ważnych pasji, ale przede wszystkim był człowiekiem dwóch żywiołów: morza i gór¹. W jego zimowej, górskiej działalności w Tatrach Zachodnich i Wysokich, narty odgrywały pierwszorzędą rolę. Szczytowym jego osiągnięciem w tej dziedzinie był zjazd narciarski ze Stanisławem Zdybem z Kościelca na północ, na Przełęcz Karb i następnie do Doliny Stawów Gąsienicowych, który należy uznać za początek narciarstwa ekstremalnego w naszych najwyższych górach.

Zaruski przebywał w Zakopanem przez 10 lat (1904 – 1914). Mieszkał z żoną Izabelą w istniejącej do dzisiaj willi „Krywań”, przy ul. Ogrodowej 5 (obecnie ulica im. Mariusza Zaruskiego nr 6). Warto dodać, że duży wpływ na możliwość rozwijania jego górskich zamiłowań miała właśnie Izabela Zaruska. Prowadziła ona pensjonat w willi „Krywań”, zabezpieczając rodzinie Zaruskich środki finansowe i byt, a dzięki temu jej mąż mógł realizować, jedno po drugim, ważne dla niego górskie wyzwania. Pani Zaruska do końca swojego życia angażowała się w podtrzymywanie tradycji o jej mężu. W „Krywaniu”, o czym nie wszyscy wiedzą, Zaruski osobiście organizował towarzyskie seanse spirytystyczne. To chyba najmniej znana z zakopiańskich kart życia twórcy Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Jego działalność górską była, obok morskiej, życiowym spełnieniem dla jego pasji społecznikowskich, zdobywczych, marzeń o górskiej wolności, a także niepospolitych umiejętności organizatorskich. Narciarstwo, taternictwo letnie i zimowe, działalność speleologiczna (w tym odkrycie kilku jaskiń w Tatrach), praca w Towarzystwie Tatrzańskim, udział w działaniach zmierzających do ochrony przyrody Tatr i powołanie oraz kierowanie przez pięć lat Pogotowiem TOPR (w latach 1909-1914), pozwalają twierdzić, że góry zajmowały w jego życiu miejsce ogromnie ważne, jeśli nie najważniejsze. Traktował on Tatry jako „kuźnię charakterów”, odskocznię od „cherlactwa duchowego i fizycznego” i wyznaczał górą ważne miejsce we wzmacnianiu charakteru polskiego społeczeństwa, a także człowieka do jego



Izabela i Mariusz Zaruscy w „Krywaniu”
(fot. z książki Henryki Stępień)

¹ Ostatnią publikacją, która w sposób popularny traktuje o górskich i morskich pasjach Zaruskiego jest katalog do wystawy „Mariusz Zaruski – człowiek dwóch żywiołów”, Puck, Zakopane 2006/2007. O pasjach morskich Zaruskiego pisze w nim Mirosław Kuklik, a o górskich Wojciech Szatkowski. Ponadto wiele informacji dotyczących działalności morskiej Zaruskiego znajdziemy w następujących publikacjach: *Na morzach dalekich*, Warszawa 1915, *Na pokładzie „Iskry”*, Warszawa 1929, *Na skrzydłach jachtów*, Lwów, Warszawa 1933, *Wśród wichrów i fal*, Warszawa 1935, *Z harcerzami na „Zawiszy Czarnym”*, Lwów, Warszawa 1937 i wielu innych publikacjach Zaruskiego.

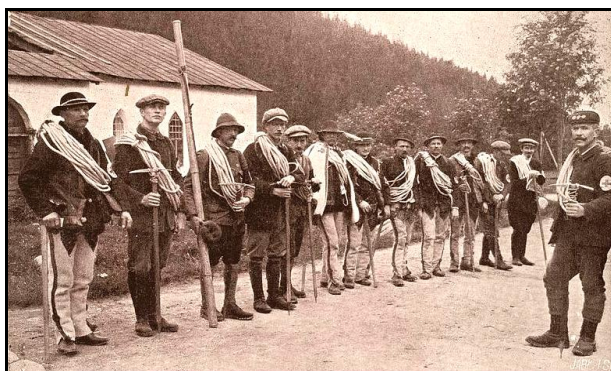
zapasów z życiem². Jego poglądy odbiegały w tej kwestii od ideologii górskiej np. znanego taternika Romana Kordysa i innych. Były też Tatry dla niego swoistą świątynią przyrody, miejscem *sacrum*, oazą wolności dla duszy steranej szarą zaborczą rzeczywistością i zesłaniem. Jego działalność górską charakteryzowała się wielkim rozmachem i wysokim poziomem wszystkiego, co robił. Śmiało można powiedzieć, że był perfekcjonistą w swoich narciarskich i taternickich przedsięwzięciach. Nawet góralscy przewodnicy, którym nie zawsze podobał się wojskowy dryl w wydaniu Zaruskiego podczas wypraw TOPR, nie sprzeciwiali mu się, uznając bez zastrzeżeń jego wielki górski autorytet. Autorytet ten i szacunek zdobył bardzo szybko, idąc z tymi ludźmi w góry zawsze pierwszy, przy dobrej pogodzie, ale i w kurniawy i burze, pomny słów przysięgi, w której zobowiązał się do ratowania życia ludzkiego bez względu na wszystko. Sam nieraz ryzykował własne życie idąc zagubionym turystom na ratunek. Nieraz stawał w górach twarzą w twarz ze śmiercią, ale z tych spotkań wychodził zawsze zwycięsko.



Przyrzeczenie Zaruskiego ze zbiorów TOPR
(fot. Wojciech Szatkowski)



Ratownicy TOPR z Zaruskim podczas zajęć z „tatrzańskim telegrafem wzrokowym”
(fot. ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego)



Zaruski (po prawej) z ratownikami TOPR w Kuźnicach
(fot. ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego)



Ratownicy TOPR na ćwiczeniach, ok. 1910
(fot. ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego)

² Zaruski sporo pisał o swojej ideologii taternickiej, w której widać sporo idei społecznikowskiej pracy dla dobra ogółu i pozostał do końca wierny poglądom wcześniej głoszonym, wedle których jak najwięcej Polaków chciał wprowadzić w góry i w morze. Pisał o nich między innymi w swojej najważniejszej książce górskiej, w „Na bezdrożach tatrzańskich”, pierwsze wydanie, Warszawa 1923, a także w wydaniach późniejszych, które były systematycznie uzupełniane i rozszerzane, jak np. „Na bezdrożach tatrzańskich. Wycieczki, wrażenia i opisy. TOPR”, Łomianki 2007 w tekście „O istocie alpinizmu”, s. 20-26.

Oprócz organizacji ratownictwa w Tatrach z dużym znanostwem zajmował się narciarstwem, stając się jednym z jego pionierów na naszych ziemiach, a zwłaszcza w Zakopanem, co jest głównym wątkiem niniejszego tekstu. Mariusz Zaruski stał się pionierem narciarstwa w Zakopanem i był jednym z najbardziej czynnych narciarzy w Tatrach w okresie od 1905 do 1914 r. a więc podczas 10 kolejnych sezonów narciarskich. Propagował narciarstwo, głównie turystyczne, słowem i w praktyce, z czasem stając się świetnym narciarzem³. W pierwszych swoich dwóch sezonach tatrzańskich nie używał zupełnie nart, lecz zimą zwiedzał góry pieszo.



Mariusz Zaruski na nartach na Gubałówce
(fot. Mieczysław Karłowicz)

Jednak po dwóch takich sezonach⁴, zdobył narty z wiązaniami trzciniowymi (norweskiimi) i zimą 1906 r. dokonał z towarzyszami długiego narciarskiego rajdu na trasie: Zakopane – Dolina Tomanowa – Przełęcz Tomanowa – Dolina Tomanowa Liptowska – Wychodna – Orawskie Zamki – Głodówka – Sucha Góra – Zakopane, z wejściem narciarskim na słynący z pięknej panoramy szczyt Osobitej⁵. W 1907 r. przeszedł na nartach, wraz z Józefem Borkowskim, przez tak trudne z narciarskiego punktu widzenia miejsce jak Zawrat (2158 m), przy czym na samą przełęcz, bardzo stromo nachyloną od północy, tj. od strony kotła Zmarzłego Stawu, wszedł na nartach przez Zawratowy Żleb. Następnego dnia wspiął się z przyjacielem z Doliny Pięciu Stawów Polskich przez Szeroki Żleb na Kozi Wierch (2291 m), z którego Zaruski z Borkowskim zjechali tą samą drogą. Tak długich i trudnych przejść na nartach nikt wcześniej w Tatrach Polskich nie organizował. Po latach, w „Na bezdrożach tatrzańskich”, Zaruski w sposób następujący opisał zjazd narciarski z wierzchołka Koziego Wierchu: - *Śnieg był wyborny do jazdy, zbyt tylko poorany bruzdami, wskutek czego jazda była właściwie bujaniem po śniegowych falach, na które narty wślizgiwały się bez trudu, jeszcze łatwiej z wierzchołków spadały...Zażyliśmy w całej pełni rozkoszy tej długiej i stromej jazdy i tegoż dnia przez Świstówkę dostaliśmy się do Morskiego Oka. Na Opalonem natrafiliśmy na „szren”, twardą skorupę śnieżną – w rodzaju szkła chropawego, która jednolitą warstwą pokrywała całe zbocze od szczytu aż na dół. Nartami kierować na takiej lodowatej powłoce nie masz możliwości, przebyliśmy też tę całą przestrzeń, jadąc „poprzecznie”, tj. nie w kierunku końców nart, ale pod kątem prostym do ich długości⁶. Ponadto Zaruski osiągnął na nartach wiele innych trudnych szczytów i przełęczy tatrzańskich np. Bystrą (2248 m.n.p.m – najwyższy szczyt w Tatrach Zachodnich), a całą wyprawę bardzo barwnie opisał w jednej ze swoich książek tatrzańskich, Żółtą Turnię, jako pierwszy narciarz dokonał z towarzyszami narciarskiego przejścia pięknej i długiej trasy Zakopane – Szczyrbskie Jezioro – przez przełęcze: Liliowe, Zawory i Niżnią Koprową. Narciarze przeszli z powrotem do Zakopanego przez Dolinę Wielicką i Polski Grzebień, gdzie o mało nie został przysypany z Kordysem przez dużą lawinę, którą narciarze*

³ Warto w tym miejscu nadmienić, że autorka monografii o Zaruskim, Henryka Stępień, podaje, że pierwszy raz z nartami Zaruski spotkał się w czasie zesłania do guberni archangielskiej (lata 1895 – 1900). Stępień pisze: „Do chodzenia po śniegu tubylcy używali tam „łyży” – cienkich, lekkich desek z zagiętymi w górę czubami, na których poruszali się szybko jak na saniach. Zaruski najprawdopodobniej już tam zakosztował jazdy na nartach. Nazwę „łyży” spolszczoną na „łyżwy” przyjął początkowo jako ekwiwalent niemieckiego terminu „ski”, za: Henryka Stępień, *Mariusz Zaruski. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1997, s. 63. Narty nazywał też Zaruski w początkowym okresie „łyżwicami”.

⁴ Maciej Pinkwart podaje, że pierwsze próby Zaruskiego w zakresie użycia nart w Tatrach miały miejsce w 1905 r.

⁵ Przejście to opisał Zaruski w: *Na bezdrożach tatrzańskich*, Łomianki 2007, s. 183-188.

⁶ Mariusz Zaruski, *Na bezdrożach tatrzańskich, Na nartach na Kozi Wierch*, Łomianki 2007, s. 34.

podciął podczas zjazdu. Przeszedł też w zimie, jako pierwszy (ale bez nart), niektóre trudne odcinki Orlej Perci. Zdobył na nartach między innymi Kasprowy Wierch, Giewont, Skrajną i Pośrednią Turnię, a z wzniesień reglowych Hruby Regiel i Eljaszową Turnię nad Doliną Miętusią (samotnie). Bardzo chętnie z towarzyszami zapuszczał się na nartach na południową część Tatr. Organizował trudne i długie przejścia graniowe, jak np. w roku 1911 pokonanie grani Rohaczy w Tatrach Zachodnich. Warto zaznaczyć, że oczyszczał polską terminologię związaną z narciarstwem z obcych naleciałości, wprowadzając od nowa do polskiej literatury fachowej słowo „narty” i wiele innych ważnych określeń. Stworzył słowniczek pojęć narciarskich, a część z nich jest nadal w użyciu. Wywiązała się w tej kwestii ciekawa wymiana zdań między nim, a Romanem Kordysem, działającym we lwowskim klubie KTN. Zaruski początkowo chciał wprowadzić dla określenia nart słowo „łyże”, ewentualnie „łyżwice”, których używał, (jeszcze na początku 1907 r.) do krajowej terminologii. Gdy jednak Kordys udowodnił mu, że słowo „narty” było już wcześniej wykorzystywane w polskich źródłach (i to w XVI i XVII wieku), przyjął jego argumentację. Miał też własne pomysły spolszczenia niektórych nazw obcego pochodzenia i tak konkurencję „ślalom” (pochodzenie norweskie) po polsku proponował nazwać „wężem” lub „smokiem”, a stromy i wąski żleb spadający z Małej Kopy Królowej do Doliny Jaworzynki nazwał „Wściekłymi Wężami”⁷. Towarzyszami wypraw letnich i zimowych Zaruskiego byli: Henryk Bednarski, Józef Borkowski, Janusz Chmielowski, Teofil Jankowski, Wanda Jerominówna, Gustaw Kaleński, Mieczysław Karłowicz, Roman Kordys, Ignacy Król, Józef Lesiecki, Leon Loria, Józef Oppenheim, Stanisław Zdyb, Rafał Malczewski, Stefan Osiecki, Aleksander Znamięcki, słynni węgierscy taternicy, bracia Komarniccy, Jerzy i Janusz Żuławscy, Stanisław Ignacy Witkiewicz, późniejszy „Witkacy” (towarzyszył on Zaruskiemu raz podczas narciarskiego wejścia na szczyt Giewontu)⁸, a spośród pań: Izabela Zaruska, a także znana taterniczka Wanda Jerominówna i wielu innych. Był wiernym przyjacielem. Gdy w dniu 8 lutego 1909 r. Karłowicz zginął w lawinie śnieżnej na stokach Małego Kościelca, Zaruski rokrocznie odtąd organizował wyjścia narciarzy do tzw. Skały Karłowicza i osobiście je prowadził. Brało w nich udział po kilkudziesięciu narciarzy i narciarek.

Także jeśli chodzi o stronę organizacyjną zakopiańskiego narciarstwa Zaruski działał bardzo wiele. W grudniu 1907 r. był współzałożycielem klubu narciarskiego ZON TT (Zakopiańskiego Oddziału Narciarzy Towarzystwa Tatrzańskiego); jednego z pierwszych towarzystw narciarskich na ziemiach polskich. Klub ten skupiał wówczas zaledwie 21 narciarzy. Osobisty jednak przykład Zaruskiego i jego liczne artykuły o tematyce narciarskiej przyczyniły się do tego, że liczba członków systematycznie się powiększała. Potem, przez dwa lata, Zaruski był jego prezesem. Klub ten istnieje do dzisiaj (jako SN PTT 1907 Zakopane) i jest obecnie



**Zaruski (po lewej) z narciarzami
na Przełęczy Pyszniańskiej**
(fot. Stanisław Zdyb, ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego)

⁷ Nazwa „Wściekłe Węże” przyjęła się wśród narciarzy i pozostała w nazewnictwie tatrzańskim. Żleb ten nadal jest wiosną używany przez kolejne pokolenia polskich narciarzy wysokogórskich, jako miła alternatywa dla bardzo długiej nartostrady z Hali Gąsienicowej do Kuźnic. Niestety trasa zjazdu systematycznie zarasta (kosówka).

⁸ Lista towarzyszy wypraw tatrzańskich Zaruskiego, zarówno zimowych i letnich jest oczywiście o wiele dłuższa, w końcu był on postacią powszechnie znaną. Wymieniliśmy tylko najważniejszych za: Maciej Pinkwart, *Zakopiański szlakiem Mariusza Zaruskiego*, Warszawa-Kraków 1983, s. 28-29. Warto dodać, że wspomniany na koniec tej listy syn Stanisława Witkiewicza, Stanisław Ignacy, późniejszy słynny „Witkacy” towarzyszył Zaruskiemu w narciarskim wejściu na Giewont z Doliny Małej Łąki.

najstarszym istniejącym stowarzyszeniem narciarskim w naszym kraju⁹. W jego siedzibie w Zakopanem, przy ulicy Kasprusie 42, na ścianie znajduje się zdjęcie Mariusza Zaruskiego na nartach przed willą „Krywań”. W przebogatym klubowym archiwum znajdowała się kiedyś unikalna karykatura Zaruskiego, jako „pogromcy lawin”, który w stroju turystycznym, z pałeczką dyrygencką w ręku, kieruje lawinami. Obecnie karykatura ta znajduje się w zbiorach Archiwum Muzeum Tatrzańskiego im. Dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem, które z wielką pieczołowitością przechowuje też inne pamiątki, jak czekan i ciupagę turystyczną Zaruskiego¹⁰.

Zaruski propagował narciarstwo także swoim znakomitym piórem. Pisał o górach z polotem, a jego teksty czyta się do dzisiaj jednym tchem. Widać bijącą z nich pasję tego człowieka do gór i nart. Do Zaruskiego przylgnęło określenie, że za co się wziął, od razu pisał przewodnik. Podobnie było z narciarstwem. Dlatego pisał przewodniki narciarskie, i tak: w 1908 r., wspólnie z Henrykiem Bobkowskim, napisał „Podręcznik narciarstwa według szkoły lilienfeldzkiej”. W 1912 r. opublikował niewielką, ale dobrze napisaną 16-stronicową książeczkę „O zachowaniu się na wycieczkach zimowych w Tatrach”, a w 1913 r. „Przewodnik narciarski po terenach Zakopanego i Tatr Polskich”. W tejże publikacji zawarł, jako pierwszy, mapę występowania lawin w polskiej części Tatr. Osobiście wykonał wiele rysunków do swoich wydawnictw narciarskich. Dokonał też wielu odkryć w dziedzinie narciarstwa i wynalazł między innymi takie patenty jak: *wieżlice sznurowe* – sznury o długości ok. 2-3 metrów na krzyż zakładane pod narty umożliwiały na nich podchodzenie (potem używano już tzw. „fok”, wykonanych z pasów foczego futra lub doskonalych krajowych smarów), *pochyłościomierz* – do mierzenia jak pisał, „nastromienia stoku”, dwa kijki w stromym terenie, po odpięciu talerzyków, łączył umiejętnie w jeden, używając go do trudnych i bardzo stromych zjazdów. Innym jego wynalazkiem był „hamulec do nart”. W zbiorach Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku zachowała się korespondencja w tej kwestii z wiosny 1907 r., w której Zaruski przedstawił Kazimierzowi Ossowskiemu, obrońcy patentowemu, swój pomysł. Ponieważ pomysłodawcy zabrakło środków finansowych na wprowadzenie „hamulca do nart” w życie do powszechnego użycia wśród narciarzy, nie udało się więc go zrealizować¹¹. Zaruski ponoć wymyślił też sposób zaciągania sznurowadła w bucie narciarskim za pomocą jednego pociągnięcia. Narciarzem był znakomitym, jeździł pewnie, rzadko upadał, a gdyby nawet, to długo podobno oglądał miejsce upadku, badając jego przyczynę. Wprowadzał do sztuki narciarskiej nowoczesny jak na owe czasy sprzęt, jak np. wiązania z płytką metalową pomysłu Zdarsky'ego, które były zdecydowanie lepsze od rzemiennych, lekkich wiązań norweskich, raki, czy czekany zakupione u Mizzi Langer w Wiedniu.

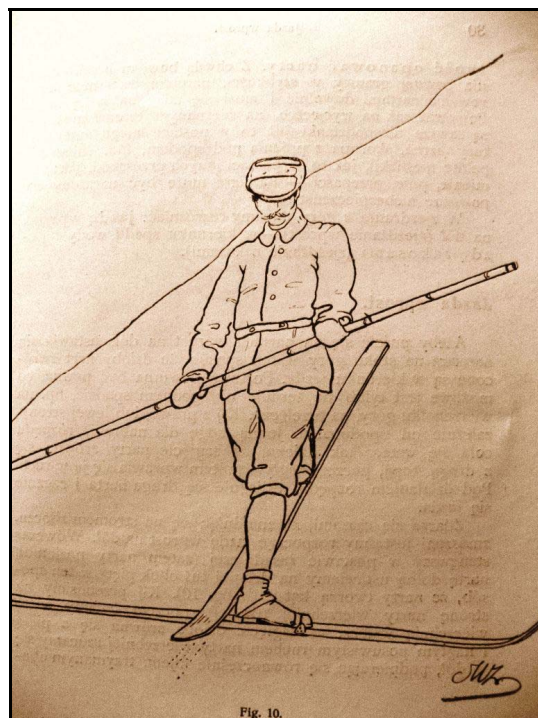
⁹ Klub SN PTT Zakopane wychował wielu znanych olimpijczyków (ponad 20), jak np. Bronisława Czecha, Andrzeja, Stanisława Marusarzów, Helenę Marusarzównę, Józefa Rysulę, Jana Bachledę-Curusia i wielu innych. Warto nadmienić, że klub nadal kontynuuje rozwijanie zainteresowania narciarstwem turystycznym, jakże bliskim ideologii górskiej Zaruskiego, poprzez organizację od 2000 r. międzynarodowych zawodów w ski-alpinizmie im. Józefa Oppenheima w Dolinie Chochołowskiej w Tatrach Zachodnich. Klub prowadzi także sekcję narciarstwa wysokogórskiego, którą kieruje Zdzisław Kiszela.

¹⁰ Warto nadmienić, że Muzeum Tatrzańskie ma w swoim posiadaniu dwa czekany Zaruskiego: S/382/MT – czekan zakupiony w sklepie Mizzi Langer w Wiedniu i S/511/MT – ciupaga – czekan, pomysłu Zaruskiego oraz jego torbę górską. W zbiorach Muzeum znajduje się także dosyć duża kolekcja kilkudziesięciu fotografii taternickich i narciarskich ze zbiorów Zaruskiego. Są one żywym dokumentem pionierskiej epoki pierwszych zimowych wspinaczek i zjazdów narciarskich Zaruskiego z lat 1904-1914. Wiele z nich jest zniszczonych, gdyż dom Zaruskich w Warszawie, gdzie znajdowały się liczne pamiątki, zebrane przez generała, został w czasie Powstania 1944 r. zniszczony i większość pamiątek uległa zniszczeniu, a te które ocalały, są nieraz zniszczone.

¹¹ H. Stępień, *Mariusz Zaruski...* j.w., s. 64.

Narciarskie osiągnięcia Zaruskiego były imponujące, biorąc pod uwagę jakość ówczesnego sprzętu. Szczytem fantazji i odwagi był zjazd Stanisława Zdyba i Zaruskiego z Kościelca na północ, w dniu 18 marca 1911 r. Stał się on na długo rekordem zimowej turystyki narciarskiej w Tatrach. Wycieczkę zorganizował Zaruski na zakończenie kursu narciarstwa i turystyki zimowej dla przewodników tatrzańskich, a wzięli w nim udział wybitni przewodnicy góralscy i ratownicy TOPR: Stanisław Gąsienica-Byrcyn, Jędrzej Marusarz-Jarząbek, Jan Obrochta i Jan Pęksa. W pierwszym etapie wycieczki narciarze prowadzeni przez Zaruskiego podeszli na nartach na Przełęcz Karb od strony Doliny Stawów Gąsienicowych. Nieco ponad Karbem przewodnicy zdjęli narty, założyli raki, związali się liną i rozpoczęli wspinaczkę na szczyt Kościelca. Zaruski ze Zdybem szli na nartach dalej. Nie była to wcale droga łatwa, gdyż drogę na szczyt utrudniały strome, śnieżno-lodowe pola śnieżne, poprute skałami, a także dwa progi, które pokonali na nartach, jak pisze Zaruski „z niemałym trudem”. Asekurując się liną na podejściu, szli zakosami, cały czas na nartach, aż dotarli pod szczyt Kościelca. Na sam wierzchołek nie dali rady wejść na nartach, gdyż był on przykryty wielkim nawisem śnieżnym. Zdjęli więc deski, wbili je w śnieg, a na szczyt weszli „na nogach”. Niedługo potem dotarli do nich górale. Następnie Zaruski ze Zdybem postanowili zjechać na nartach spod wierzchołka na Przełęcz Karb. Ponownie związali się 25-metrową liną i rozpoczęli ten trudny zjazd. Jego główną trudnością było po pierwsze nastromienie (ekspozycja), po drugie przepaści, które z prawej i z lewej zamykały drogę zjazdu. Upadek wiązał się z poważnymi konsekwencjami. Narciarze używali do hamowania swoich taternickich, długich czekanów, zamiast kijów bambusowych. Oto opis tego trudnego zjazdu zawarty w *Na bezdrożach tatrzańskich* Mariusza Zaruskiego: -

Twardy i stromy śnieg, rozciągający się między dwiema przepaściami, a gęsto poprzerwany lodowymi polami, nakazywał nam wielką uwagę i zupełnie usprawiedliwioną ostrożność: upadek na tych płaszczyznach mógł pociągnąć za sobą fatalne następstwa. Asekurowaliśmy się przeto kolejno w ten sposób, że gdy jeden z nas stał niżej o długość liny (25 m) mocno w śniegu wkopany, drugi puszczał się na dół i zatoczywszy wielkie półkole, zatrzymywał się o 50 m od miejsca, z którego wyruszył. Tak kolejno wielkimi łukami zjechaliśmy do progu lodowego, ale i tu nart nie odpięliśmy. Jechałem pierwszy. Narty poniosły mnie jak wściekle, panowałem jednak nad nimi, zatoczyłem łuk i, obróciwszy się na drugą stronę, zbliżałem się do kresu swego zakosu, gdy narta mi się podwinęła na buli lodowej i upadłem. Od razu z zawrotną szybkością zacząłem spadać. Od razu też, leżąc, miałem już czekan pod pachą i z całej siły nim hamowałem. Czekan szarpał się i zgrzytał po lodzie, czułem jednak, że jestem panem sytuacji i zwalniam już biegu. Jakoż po chwili się zatrzymałem. Równocześnie prawie poczułem targnięcie liny, która się skończyła. Zdyb zjechał szczęśliwiej, gdyż bez upadku¹². Upadek Zaruskiego podczas tego



Obrót na nartach
z przewodnika Zaruskiego i Bobkowskiego, 1908
(fot. Wojciech Szatkowski)

¹² Mariusz Zaruski, *Na bezdrożach tatrzańskich. Kościelec (2159 m) na nartach*, Warszawa 1923, s. 163-165. Warto nadmienić, że w zbiorach działu Archiwalno-Fotograficznego Muzeum Tatrzańskie im. Dra Tytusa Chałubińskiego zachowała się fotografia, przedstawiająca Zaruskiego (stoi na nartach z czekanem) z przewodnikami w okolicach Przełęczy Karb, autorstwa Stanisława Zdyba, ale czy odnosi się ona do wejścia z 1911 r., niestety nie wiadomo.

ciekawego zjazdu narciarskiego był jedynym, jaki przydarzył się dwójce odważnych narciarzy. Następnie wspólnie z góralami zjechali na nartach na Halę Gąsienicową. Zjazd ten należy uważać za początki taternictwa narciarskiego (narciarstwa ekstremalnego) w Tatrach Polskich. W przewodniku do narciarstwa wysokogórskiego po polskich Tatrach Wysokich Karola Życzkowskiego i Józefa Wali przyporządkowano mu skalę trudności „3”. Nawet w czasach nam współczesnych, mimo ogromnego przecież postępu w zakresie sprzętu do narciarstwa wysokogórskiego, zjazd ten nie należy wcale do łatwych. Tym bardziej należy docenić odwagę i brawurę Zdyba i Zaruskiego, którzy mieli do dyspozycji ok. 2 metrowe drewniane narty bez krawędzi, z wiązaniami metalowymi Zdarsky'ego, turystyczne buty i czekany, i w dobrym stylu pokonali tak stromą i trudną drogę narciarską.

Zaruski dokonał wielu pierwszych wejść zimowych i narciarskich w Tatrach, a ponadto był narciarzem z charakterem i nie znośił odpinania desek nawet w najtrudniejszych miejscach, czując, jak po latach pisał, swego rodzaju „odrazę do pewnego rodzaju partactwa narciarskiego”. Ponadto, wzorem znanego narciarza austriackiego Mathiasa Zdarsky'ego z Lilienfeld w Austrii, rozpoczął organizację nauczania jazdy na nartach w Zakopanem kursem w grudniu 1907 r. w Zakopanem i był, obok Henryka Bobkowskiego, jednym z pierwszych instruktorów narciarskich na ziemiach polskich. Odtąd prowadził kursantów w Tatry rokrocznie (aż do 1914 r.), a był instruktorem niesłychanie wymagającym. Kilkudniowy kurs kończyła wspólna wyprawa na Kasprowy Wierch lub Giewont. Uczył jazdy systemem szkoły lilienfeldzkiej. Jego kursy cieszyły się zawsze dużym zainteresowaniem. Prowadził także kursy narciarskie dla góralskich przewodników tatrzańskich i członków TOPR. Odkrywał dla zakopiańskiego narciarstwa nowe tereny. Razem z innymi pionierami „białego szaleństwa” odkrył znakomite tereny narciarskie Doliny Pyszniańskiej w Tatrach Zachodnich, a powstałe z dużego szałas pasterskiego schronisko stało się ‘oczkiem w głowie’ zakopiańskiej kompanii. W zachowanej księdze pamiątkowej tego obiektu widać wpisy pamiątkowe Zaruskiego, Lorii, Ziętkiewicza, Bednarskiego i innych pionierów nart w Tatrach. Wziął udział w narciarskim wejściu na Turbacz i wychwalał potem w jednej ze swoich publikacji zalety narciarskie Gorców. W 1912 r. wziął udział w zdjęciach do filmu dokumentalnego o alpinizmie, który w Tatrach zrealizowała firma „Pathe”¹³.

Starał się poznać zasady powstawania lawin i sztukę uniknięcia niebezpieczeństwa ze strony „białej śmierci”. Oto kilka rad dotyczących zachowania się w terenie lawiniastym w Tatrach: - *Lawiny idą głównie żlebami. Wybitne grzędy i żebra skalne są bezpieczne. Unikać zatem szerokich żlebów, gdy wypadnie zjeżdżać takim żlebem, należy zjeżdżać stromymi zakosami w największym pędzie i bez oporu (hamowania), zatrzymując się tylko na krawędziach. Nie jechać wszystkim jednym śladem, raczej ślady krzyżować. Idąc do góry, bezpieczniej takie żeby przechodzić na nogach, odpiąwszy narty. ... nie związywać się liną, natomiast każdy w miejscu niebezpiecznym powinien być obwiązany linewką lawinową czerwoną (20 m), której drugi koniec wlecze się wolno. W partii mieć najmniej trzy łopaty lawinowe o krótkich wyjmowanych styliskach*¹⁴. Te porady Zaruskiego pozostają po części aktualne także dla dzisiejszych zimowych turystów w Tatrach. Tematyką ściśle tatrzańską zajmował się kolejny przewodnik pióra Mariusza Zaruskiego „Przewodnik po terenach narciarskich Zakopanego i Tatr Polskich”, wydany nakładem Sekcji Narciarskiej TT w Zakopanem (1913)¹⁵. Celem tego

¹³ Niestety zupełnie nie wiemy jakie są dalsze losy tego filmu. Jest to prawdopodobnie jedyny film w którym można było zobaczyć zdjęcia tatrzańskie z Mariuszem Zaruskim w akcji – przyp. W.S.

¹⁴ O lawinach śnieżnych w Tatrach pisał Zaruski w swojej publikacji: „O zachowaniu się na wycieczkach zimowych w Tatry”, wydanej w Zakopanem w roku 1912 przez SN TT.

¹⁵ Mariusz Zaruski wiele pisał o zimowej turystyce narciarskiej, w dodatku z wielkim zapałem. W roku 1908 r. Zaruski napisał, wspólnie z Henrykiem Bobkowskim, „Podręcznik narciarstwa według zasad alpejskiej szkoły jazdy na nartach”, wydrukowany w Krakowie przez drukarnię Gebethnera i Wolfa. Opisał tam najważniejsze zasady alpejskiej szkoły narciarskiej, zwanej lilienfeldzką, wymyślonej przez znanego instruktora i narciarza z Lilienfeld,

przewodnika, celowo zamierzonym przez autora, było propagowanie narciarstwa na terenach Tatr Polskich oraz pokazanie kilkudziesięciu popularnych tras. Zaruski wprowadził w tym przewodniku ciekawą skalę trudności narciarskich od 0/10 do 10/10 własnego pomysłu, odpowiadającą podobnej skali trudności używanej przez taterników, przy czym: 0/10 - trudności narciarskie nie występują; 10/10 - trudności narciarskie nie do pokonania. Według swojej znajomości gór poszczególnym szczytom i przełęczom tatrzańskim przyznał następujące stopnie trudności: 1. Wierch Walczacki, Żywczańskie - 1/10., 2. Gładkie, Kotelnica - 2/10., 3. Skupniów Uplaz, Kasprowa Czuba - 3/10., 4. Czuba Goryczkowa, Żółta Turnia - 4/10., 5. Giewont (Szczerba), Czerwone Wierchy - 5/10., 6. Zawrat, Bystra - 6/10. 7. Siwe Turnie od Błyszcz do Przeł. Raczkowej. 7/10. 8. Kościelec - 8/10¹⁶.

Zaruskiemu podczas uprawiania narciarstwa turystycznego w naszych najwyższych górach, zdarzały się różne przygody. Raz jeden, podczas zimowej wycieczki narciarskiej na Zawrat, zdarzyło mu się po upadku spadać w dół na północ i wtedy uratował mu zdrowie, a może i życie, pocziwy dwumetrowy „bambus”, inaczej „alpenstock”, czyli kij alpejski - nieodłączny towarzysz wycieczek narciarskich pionierów „białego szaleństwa” w Tatrach i Karpatach Wschodnich. Zaruski spadał w dół po twardym i zmrożonym śniegu, nabierał prędkości i nie potrafił się zatrzymać. Prawdziwie była to „śmiertelna jazda”, jak o takich i podobnych chwilach pisał potem, po latach w „Na bezdrożach tatrzańskich”, książce godnej polecenia każdemu miłośnikowi gór. – *Pierwsza myśl, stać, zatrzymać się. Ale jak? Narty leżą na lodzie bezwładnie. Wykręciłem się więc twarzą do lodu i „pazdury” zamknięte w grubych rękawicach wpilem w podłoże. Skutek był taki, jak gdybym po szkle wodził palcami... Rozpacz. Stój, stać! – krzyczał mi instynkt samozachowawczy do ucha. Jechałem już bardzo szybko... Trzask prask – chmura śniegu, skończyło się. Nie, nie skończyło, bo lecę dalej, wcale nawet wygodnie leżę na śniegu i spadam... A może ta rzecz się dzieje na tamtym świecie? Nie, niedorzeczność, Czarny Staw przede mną, lecę do Czarnego Stawu, niezawodnie już spadłem ze ścian... ale cóż tam szoruje i dzwoni nade mną? Oglądam się, kij, mój własny, wzruszony widocznie moją niedolą popędził za mną, a że był mniejszy i bardziej śliski, więc mnie dogonił... Sięgnąłem ręką po niego, po chwili miałem go już pod pachą i prulem śnieg z całej mocy... uuf dobra była jazda, trochę tylko za prędką! Gorąco!... Uczestnicy wycieczki widzieli mój upadek i ze szczerym przerażeniem stwierdzili, że ze mnie już trup, albo, w najlepszym razie, nieboszczyk. Jakże byli zdziwieni, gdy wyjrzawszy u góry ze ścian progu, spostrzegli owego nieboszczyka, stojącego na nartach i zapalającego papierosa*¹⁷.

Mathiasa Zdarsky'ego. W 1913 r. napisał kolejną pozycję „Przewodnik po terenach narciarskich Zakopanego i Tatr Polskich”, pierwszy przewodnik narciarski po Tatrach, wydany nakładem klubu SN TT. Były to pionierskie w Polsce publikacje, jeśli chodzi o zimową turystykę narciarską. W przewodniku z 1913 r. Zaruski opublikował także, jako pierwszy w Polsce, mapę tras lawin w Tatrach Polskich.

¹⁶ Skala trudności narciarskich pomysłu Zaruskiego wyprzedzała znacznie późniejsze pomysły narciarzy ekstremalnych, którzy wyznaczyli odpowiednie stopnie trudności zjazdom narciarskim z różnych szczytów i przełęczy w Tatrach Wysokich i Zachodnich. Pomysł Zaruskiego wyprzedził ich aż o ok. 70 lat. Jego pomysł był więc w tej dziedzinie pionierski. Zaruski słusznie przewidywał rozwój narciarstwa turystycznego w Tatrach i zjazdy coraz trudniejszymi żlebami i kuluarami, co zapoczątkowało popularne dzisiaj w Alpach, Tatrach i innych górach wysokich świata, nie wyłączając Himalajów, tzw. *ski-ekstreme*, czyli narciarstwo ekstremalne. Zresztą jego zjazd ze Zdybem z Kościelca (o skali trudności 8/10) może być śmiało przyjęty za pierwszy przykład narciarstwa ekstremalnego w Tatrach. W latach 80. taką skalę trudności zjazdów tatrzańskich opracował Henryk Wenerski. Była to skala zbliżona do taternickiej (I - łatwo, VI – skrajnie trudno). Patrz: Karol Życzkowski, Piotr Wala, *Narciarstwo wysokogórskie w Tatrach Polskich*, Warszawa 2004.

¹⁷ M. Zaruski, *Na bezdrożach...* Warszawa 1923. „Myśli człowieka spadającego z dachu”, s. 168-169.

Mimo, że Zaruski zasadniczo nie popierał nurtu zawodniczego i sportowego w narciarstwie, to wziął udział w pierwszych zawodach narciarskich, które odbyły się w marcu 1910 r. na Hali Goryczkowej. Zajął w nich trzecie miejsce w biegu tatrzańskim, poprowadzonym z Przełęczy Goryczkowej nad Zakosy. Warto wspomnieć, że własnoręcznie skreślił ekspresyjny plakat do tychże zawodów, przedstawiający narciarza na stromym stoku tatrzańskim w pogoni za kozicą. Chodząc w góry, wyruszał podobno na wyprawy z dwudziestokilogramowym plecakiem, wracał z lżejszym, ale złośliwi twierdzili, że dokłada kamieni dla kondycji! Jakim Zaruski był człowiekiem? Jeśli chodzi o fizjonomię to w czasie pobytu w Zakopanem był krępy męczyzną średniego wzrostu z charakterystycznym wąsem i z zaczesanymi do tyłu włosami. Sensację wzbudzały wytatuowane na jego przedramionach smoki i orły. Często chodził w góry w podkutych butach, latem w berecie, na którym widać było odznaki towarzystw turystycznych i narciarskich, lub zimą w kominiarce. Zaruski był bardzo sprawnym mężczyzną, a podczas pobytu w Zakopanem skończył 40 lat. Swoją ciężką fizyczną podtrzymywał codziennymi ćwiczeniami gimnastycznymi. O każdej porze dnia i nocy gotów był iść w góry. Wszystko, co robił, starał się wykonać w sposób przemyślany, na wzór wojskowy. Wspinał się świetnie, czym zaskakiwał nawet najlepszych polskich wspinaczy tamtej epoki. Obdarzony był też żelazną kondycją i wytrzymałością. Narciarzem był znakomitym. Osiągnięcia Zaruskiego w narciarstwie i propagowaniu „białego szaleństwa” są ogromne. Bez jego działalności narciarstwo w Tatrach Polskich, a zwłaszcza narciarstwo wysokogórskie, nie byłoby w stanie się tak dobrze rozwinąć.



Plakat Zaruskiego z zawodów narciarskich z 1910 r.

(fot. Wojciech Szatkowski)

Pamięć o Zaruskim wciąż trwa. Wśród nazw w Tatrach znajdziemy Żleb Zaruskiego¹⁸ i Rysę Zaruskiego¹⁹ na Orlej Perci – najtrudniejszym znakowanym szlaku turystycznym w całych Tatrach. Około 17 polskich szkół, 22 hufce harcerskie i 5 domów turystycznych i kół turystycznych w naszym kraju noszą jego imię. Ma on dwie symboliczne mogiły. Morską nad Zatoką Pucką i górską, na Starym Cmentarzu na Pęksowym Brzyzku w Zakopanem, gdzie pochowano uroczyste prochy sprowadzone z Chersonia, czyli z miejsca, gdzie 8 kwietnia 1941 r. Zaruski zmarł w wyniku obrażeń po wielu przesłuchaniach funkcjonariuszy NKWD.



Kartoteka Zaruskiego ze zbiorów NKWD

(fot. ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego)

¹⁸ W masywie Kościelca Żleb Zaruskiego spada północno-wschodnią jego ścianą na stronę Czarnego Stawu Gąsienicowego.

¹⁹ Rysa Zaruskiego opada stromo na północ z masywu Koziego Wierchu (2291 m). W jej pobliżu prowadzi szlak Orlej Perci.

W 1998 r. w ramach cyklu „Zdobycy Tatr” powstał 30-minutowy film „Mariusz Zaruski” w reżyserii Jacka Zygadły. W rolę zdobywcy Tatr wcielił się znany przewodnik tatrzański i ratownik TOPR, Jan Gąsienica-Roj. Zdjęcia do filmu zostały zrealizowane w Dolinie Pięciu Stawów Polskich, rejonie Morskiego Oka, okolicach Zgorzeliska, a w części dokumentacyjnej wykorzystano zdjęcia z Archiwum Muzeum Tatrzańskiego im. Dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem. Świetną formą przypominania tej postaci jest „wędrująca” po Polsce wystawa monograficzna pod tytułem „Mariusz Zaruski – człowiek dwóch żywiołów”, pomysłu Dyrektora Ziemi Puckiej Mirosława Kuklika. Była ona pokazywana publiczności wiosną 2006 r. w Pucku, a następnie zaprezentowano ją w Galerii Włodzimierza i Jerzego Kulczyckich na Kozińcu w Zakopanem, w oddziale Muzeum Tatrzańskiego w grudniu 2007 r. a komisarzem części górskiej wystawy był powyżej podpisany. Obecnie jest pokazywana w Kołobrzegu. Zwiedzający wystawę mogą obejrzeć oryginalne eksponaty, które dotąd, rzadko albo wcale, nie były prezentowane. Są to oryginalne zdjęcia (ok. 200, część na powiększeniach wielkoformatowych) i przedmioty związane z aktywnością Zaruskiego w górach i na morzu, wypożyczone z różnych muzeów, między innymi z: Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku, Muzeum Miasta Gdyni, Muzeum Ziemi Puckiej im. Floriana Ceynowy w Pucku, Muzeum Tatrzańskiego, a także z Tatrzańskiego Pogotowia Ratunkowego. Na uwagę zasługuje oryginalna ciupaga turystyczna i czekan Mariusza Zaruskiego, narty z przełomu XIX i XX wieku oraz sprzęt taternicki z tamtej epoki. W części wystawy poświęconej związkowi Zaruskiego z morzem znalazły się jego oryginalne rysunki, wypożyczone z Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku, dryfkotwa, trap, zdjęcia z rejsów na jachcie „Zawisza Czarny”, a także model żaglowca „Mariusz Zaruski”. We fragmencie wystawy, poświęconym służbie generała w wojsku polskim, zaprezentowano rzadko publikowane zdjęcia i materiały. Wystawę kończy dział „Pamięć”, gdzie pokazano zdjęcia i eksponaty związane z pamięcią o generale Zaruskim, zarówno wśród ludzi morza, jak i ludzi polskich gór. Zaruski jest postacią, która może być z powodzeniem wzorcem dla polskiej młodzieży.

Wojciech Szatkowski,

Muzeum Tatrzańskie im. Dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem



Zaruski jako ułan
(fot. z książki Henryki Stępień)



„Zawisza Czarna” pod pełnymi żaglami
(fot. z książki Henryki Stępień)



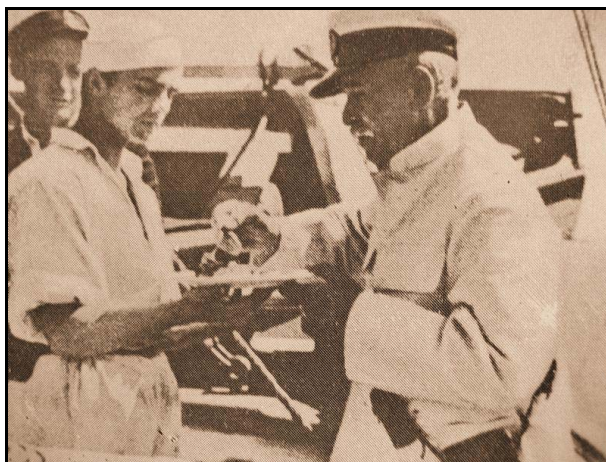
General Mariusz Zaruski podczas pracy
(fot. z książki Henryki Stępień)



Zaruski podczas obchodów 3 maja na rynku w Pucku
(fot. ze zbiorów Mirosława Kuklika)



Zaruski z oficerami
(fot. z książki Henryki Stępień)



Obowiązkiem kapitana jest próbowanie obiadu
(fot. ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego)